

**Cyprian Norwid** nigdy nie poznał **Andrzeja Towiańskiego** osobiście. Nie dane im bowiem było nigdy przebywać w tej samej miejscowości. Kiedy prorok z Litwy rozpoczynał swą misję w Paryżu w 1841 roku, dwudziestoletni wtedy Norwid mieszkał jeszcze na ziemiach polskich. Do Paryża dotarł dopiero w roku 1849, kiedy o Sprawie Bożej prawie wszyscy zapomnieli, a sam Mistrz przebywał już (do końca życia) w Zurichu.

Jednak wcześniej słyszał poeta sporo na temat towianizmu i towiańczyków, głównie od Zygmunta Krasińskiego, który żywo interesował się tymi „pocziwymi dziwolągami” (jak o uczniach Towiańskiego wyraził się Norwid w liście do Bohdana Zaleskiego w lutym 1848 roku). Brat Cypriana, Ludwik, był jednym z nich, co niepokoiło poetę i wzmagало jego ciekawość. Jeszcze inną motywacją do zainteresowania się towianizmem była osoba Adama Mickiewicza. Fascynacja wieszczem kazała Norwidowi zastanawiać się, co takiego głosi **Andrzej Towiański**, że idą za nim geniusze. Myślę, że nigdy się tego nie dowiedział. Być może cała ta otoczka, która towarzyszyła Sprawie Bożej w Paryżu: skandale, sekciarski charakter Koła po opuszczeniu przez Mistrza Francji, zniechęcała do poznania idei Towiańskiego, sedna Sprawy.

Tymczasem Towiański rozwinął oryginalną wizję chrześcijańskiej rewolucji, której istotą było autentyczne naśladowanie Chrystusa, polegające między innymi na dostrzeżeniu bliźniego nawet we wrogu politycznym czy narodowym. Uważał bowiem, że nie można być prawdziwym chrześcijaninem, nienawidząc innego człowieka. Konkretyzacją tej koncepcji był np. postulat pojednania z Rosją. Nie były to jednak czasy, kiedy idea ta miała szansę zostać choćby zrozumianą. Głoszącego ją uznano za wariata, a co gorsza, szpiega cara, i wydalono z Francji.

Towiański uważał, że jedynie duchowa przemiana ludzi, nie tylko Polaków, sprawi, że znikną zabory, a narody będą mogły żyć w dobrosąsiedzkich stosunkach. Oczywiście „po ludzku” sądząc, było to myślenie naiwne, ale zatem naiwnością musielibyśmy określić wiarę chrześcijańską, której nadrzędnym nakazem jest miłość bliźniego. Mistrz Andrzej wiedział, że podaje rzecz doskonałą, do której ludzkość dorastać będzie jeszcze przez wieki. Chciał jedynie podnieść świadomość człowieka na kolejny szczebel, obudzić w nim potrzebę ewangelizacji stosunków międzynarodowych.

Do tego zachciało się Towiańskiemu podważać autorytet Kościoła! Do końca życia szanował on Urząd Nauczycielski i hierarchów tej wspólnoty uznającej się za powołaną przez Chrystusa, z drugiej jednak strony był przekonany, że Kościół odbiegł od nauki swego Założyciela i czuł potrzebę, a nawet obowiązek naprawy tego błędu. Uważał, że jest to niezbędne, gdyż ludzkość dojrzała już na tyle, że dotychczasowa płytkość religijności już jej nie wystarcza. Należy na serio

potraktować naukę Chrystusa, która jest wymagająca i trzeba się do jej wymagań dostosować. Mistrz Andrzej zapewniał, że nic nowego nie przynosi, czego by Zbawiciel nie podał. Ale ponieważ praktyka wiary nie pokrywa się z Jego nauczaniem, Kościół nie spełnia swego zadania i konieczna jest zmiana tego stanu rzeczy. Głównym więc celem Sprawy Bożej jest – według Towiańskiego – „oczyszczenie i podniesienie Kościoła”. Kilkakrotnie próbował skontaktować się z papieżem (Grzegorzem XVI i jego następcą Piusem IX) pisemnie i osobiście, był w tym celu dwa razy w Rzymie, ale nie został wpuszczony przed oblicze Ojca Świętego. Chciał, aby papież zapoczątkował realizację zasad ewangelicznych w stosunkach międzynarodowych. Pamiętajmy jednak, że następca św. Piotra pełnił jeszcze wówczas obok duchowej, władzę świecką. Był monarchą i bardziej liczył się z innymi monarchami (choćby byli protestantami czy prawosławnymi) niż z nic nieznaczącymi Polakami, choć katolikami. Dlatego misja Towiańskiego była na owe czasy dość utopijna i miał on tego świadomość. Nie zrażał się jednak, wiedział, że do jego idei ludzkość musi dorosnąć. Że nie ma innej drogi. Jeśli ludzie chcą być szczęśliwi i żyć w pokoju, muszą przestać się zabijać, a wykraczanie przeciwko piątemu przykazaniu usprawiedliwiać patriotyzmem i przyznawać sobie za nie order i zaszczyty.

*Towiański* krytykował ówczesny pogląd Kościoła, że znane są już wszystkie odpowiedzi na pytania w sprawach wiary, zaś kapłani głoszą prawdę absolutną, nie mogą się mylić ani ewoluować w swych poglądach. Obarczył następcę św. Piotra winą za współczesny stan chrześcijaństwa na świecie. Ten zły stan zaś wziął się przede wszystkim z położenia nacisku na przestrzeganie form religijnych przy jednoczesnym lekceważeniu istoty wiary. Pobłaża się – zdaniem proroka – grzechom przeciwko Duchowi Świętemu, a surowo sędzi przewinienia ziemskie, powszednie. Czczona jest bezbożność pokryta formami pobożności, a prawdziwa wiara, objawiana w życiu, ściąga na wierzącego człowieka oburzenie i prześladowanie. Władza Kościoła nie spełnia głównej swojej powinności, którą jest realizacja istoty chrześcijaństwa – miłości i ofiary. Zarzucał też **Towiański** hierarchom Kościoła, że w swej pysze mniemają, jakoby Chrystus nie mógł „czynić na świecie inaczej, jak tylko przez nich”. Wypominał, że duchowni trzymają wielką część chrześcijan w ciemnocie i to zaślepienie swoje poczytują „jako cnotę silnej wiary”.

Mistrz nie chciał burzyć struktur, zmieniać dogmatów, może poza jednym, ustanowionym już pod koniec jego życia – dogmatem o nieomyślności papieża. Twierdził, że jest to bałwochwalstwo i grzech przeciwko Duchowi Świętemu. Według niego nieomyślność jest przymiotem tylko samego Boga. Martwił się, że w ślad za papieżem pójda inni urzędnicy Kościoła i zwykły ksiądz będzie się czuł nieomyślnym w sprawach sumienia bliźniego. Doprowadzi to, zdaniem Mistrza, do sytuacji, w której zło będzie nazywane dobrem, a bałwochwalstwo pobożnością. Przekonanie o własnej nieomyślności jest niebezpieczne, dlatego że usypia czujność, wrażliwość na zło, „człowiek przestaje pracować wewnątrz, natychmiast duch jego zniża się i upada, jak upada ptak, który przestaje poruszać skrzydłami”.

Towiańskiemu zawsze zależało na porozumieniu z Kościołem. Nawoływał do szukania „kapłanów prawdziwych, wiernych świętemu powołaniu swemu” w celu „czerpania w sakramentalnym źródle kapłaństwa” [1]. Bowiem sakramenty ustanowione przez Chrystusa były dla niego święte i nie podlegały żadnym korektom. Dlatego też ostro sprzeciwiał się pomysłom Adama Mickiewicza, wprowadzającego nowe ich formy

[2]

. Przypomnijmy, że kiedy poeta w lutym 1847 roku udzielił ślubu Julianowi Łąckiemu i Alix Mollard, Towiański zażądał ślubu kościelnego, uznając współżycie „małżeństwa Łąckich” za cudzołóstwo

[3]

. Nie wystarczała też „komunia nowego zakonu”, jaką wprowadził Mickiewicz, czyli chleb i białe wino, a także komunie duchowa na odległość, ale należało przystępować do stołu Pańskiego w świątyni. „Takim to sposobem tworzą się sekty – ostrzegał Mistrz Andrzej - (...) Coż to za odpowiedzialność leży na takim, który tworzy sektę!”

[4]

W nauce Towiańskiego ważną rolę odgrywała tematyka pośmiertnych losów człowieka. Doskonalenie ducha nie kończy się wraz z opuszczeniem ciała. **Towiański** wierzył, że dokąd dojdziemy przed śmiercią, odtąd pójdziemy po niej. Każdy zaś dojdzie do celu, który Bóg wyznaczył. Tylko, że jeden osiągnie go drogą prostą, a inny „po przebyciu manowców, poniosłszy dopuszczone krzyże cierpień, boleści, niewoli, które go zmuszą do przyjęcia drogi naznaczonej” [5].

Wiara w kolejne wcielenia stanowiła najpoważniejszą różnicę doktrynalną między nauką Towiańskiego i Kościoła. Wyznawał pogląd, którego źródłem jest Biblia, że cała ludzkość stanowi zbiorowe dziecko Boga. Dziecko to Stwórca wychowuje jak ojciec syna swego [Pwt 8;5] i nie od razu może mu przekazać całą wiedzę o prawach rządzących światem. Byłoby to bowiem bezcelowe. Przemawiałby językiem dla niego niezrozumiałym, używał kategorii niepojętych. Zatem „część słowa odkrył, resztę zostawił do odsłonięcia w kolei wieków, w miarę dojrzewania człowieka (...). Przechodzi już człowiekowi żywotu Pańskiego wiek dziecinny, wstępuje w zakres młodzieńczy i uchyla się jemu (..) zasłona tajemnic”

[6]

. Bóg może bowiem tylko tyle podać ludziom, ile są oni w stanie zrozumieć na danym etapie rozwoju. Zatem ewolucja ludzkości jest możliwa dzięki doskonaleniu się duchów przez kolejne wcielenia. Dlatego tworzenie ludzi doskonałych na wzór Chrystusa, nie było utopijnym zadaniem jednego żywota.

Towiański był otwarty na inne wyznania. Szczególnie bliska jego sercu była wiara prawosławna i judaizm. Urodzony i wychowany na Litwie stykał się bezpośrednio z ich wyznawcami i widział w nich swoich bliźnich. Uważał, że „niebieska istota religii prawdziwej, Chrystusowej, może być utrzymywana i jawiona tak w wyznaniu katolickim, jak i prawosławnym” [7]. Zaś katolicy mogą znaleźć prawdziwych braci nawet w niechrześcijanach. Słynne dzięki Janowi Pawłowi II nazwanie Żydów „starszymi braćmi w wierze”, przypisywane Mickiewiczowi, pochodzi w istocie

z *Wielkiego Periodu*  
(1844) i późniejszych pism Mistrza Andrzeja. Mickiewicz wykorzystał je w swoim  
*Składzie Zasad*  
z 1848 roku, skąd zapewne zaczerpnął je Ojciec Święty.

Towiański wierzył, że dróg do Boga jest tyle, ilu jest ludzi. I chociaż mówił o konieczności przyjęcia chrztu, nie podzielał stwierdzenia św. Cypriana, że poza Kościołem nie ma zbawienia.

Wróćmy zatem do „naszego” Cypriana, który jutro świętowałby 190. rocznicę swoich urodzin, gdyby ludzie tak długo żyli. Dlaczego pejoratywnie wyrażał się o Towiańskim i jego uczniach? Jak wspominałam na wstępie, miał o nich informacje jedynie z drugiej, a nawet z trzeciej ręki. Głównie za pośrednictwem Zygmunta Krasińskiego, który lubił powtarzać plotki i interpretować zasłyszane opowieści po swojemu. Jednak najbardziej zaszkodził towianizmowi główny towiańczyk - Adam Mickiewicz. Pojął, co prawda, myśli Mistrza doskonale, ale nie potrafił ich w swoim życiu realizować. Wybujale ego kazało mu (po opuszczeniu przez Towiańskiego Francji) zaprowadzić autorytarne rządy wśród towiańczyków, co nadało Kołu Sprawy Bożej charakter sekty, wbrew jego założycielowi. Katolicyzm Norwida nie mógł tego aprobować. Skoro główny uczeń Towiańskiego walczy z Kościołem, ustanawia swoje sakramenty, mianuje się nawet kapłanem i udziela ślubu, to znaczyło dla Norwida, że prorok z Litwy jest szarlatanem. Nie czytał przecież poeta listów Towiańskiego do Mickiewicza, potępiających te praktyki.

Ponadto autor „Pana Tadeusza” nie mógł pokonać starej formy patriotyzmu, objawiającej się nienawiścią do innego narodu. Uległ oczekiwaniom rodaków, że zrehabilituje swoją absencję w powstaniu listopadowym nową walką zbrojną. Tym także zaszkodził towianizmowi, który kojarzył się z jego osobą. Niesłusznie utożsamiano rewolucyjne zapędy Mickiewicza z nauką *Andrzeja Towiańskiego*

. Kiedy to 10 kwietnia 1848 roku wyruszył wieszcz z garstką 12 ochotników stanowiących załóżek Legionu polskiego z Rzymu na północ, pragnąc przyłączyć się do wojny włosko-austriackiej, jego działanie uznano za szerzenie towianizmu. Nic bardziej mylnego! Ale Norwid źle oceniając

*Skład Zasad*

napisany przez Mickiewicza dla Legionu był przekonany, że krytykuje towiańszczyznę. W dwóch punktach faktycznie pobrzmiwało echo idei proroka z Litwy: w 10. „Izraelowi, bratu starszemu, uszanowanie, braterstwo, pomoc na drodze ku jego dobru wiecznemu i doczesnemu. Równe we wszystkim prawo.” A także w 11. punkcie: „Towarzyszce żywota, niewieście, braterstwo i obywatelstwo, równe we wszystkim prawo”. Trudno dziś nie zgodzić się z tymi postulatami, których jednak Norwid nie akceptował. Emancypację Żydów i kobiet uważał za „najzupełniej niedorzeczną”

[8]

, nie będziemy tu jednak rozwodzić się nad szowinizmem poety.

Na brak zrozumienia i akceptacji Sprawy Bożej przez Norwida wpłynęła także unosząca się nad nią aura mistycyzmu i mesjanizmu. Jak wiemy poeta nie podzielał tych „romantycznych herezji”, będąc wiernym postawie *stricte* religijnej, ortodoksyjnie katolickiej. Ale nie to było istotą myśli Towiańskiego. Była nią codzienna, żmudna praca człowieka nad samym sobą. Walka z największym wrogiem – słabościami każdego indywidualnie, bowiem z jednostek składa się zbiorowość. Czyż nie to głosił Norwid mówiąc, że Polacy nie będą dobrymi patriotami, jeśli najpierw nie będą pracować nad swoim człowieczeństwem? Albo kiedy pisał, że „człowiek w Polaku jest karzeł”? Gdyby Norwid miał świadomość, jak bardzo niektóre idee towianizmu są bliskie jego własnym, nie byłby wobec niego tak krytycznym.

---

[1] A. Towiański, *Pisma wybrane*, opr. A. Boleski, Warszawa - Kraków 1920, t. II, s. 82.

[2] Tamże, s. 83.

[3] S. Goszczyński, *Dziennik Sprawy Bożej*, Warszawa 1984, t. I, s. 246.

[4] Tamże, s.362.

[5] Tamże, s. 296.

[6] Tamże, s.185.

[7] S. Goszczyński, dz.cyt. , t. I, s. 511.

## Norwid a towianizm

Napisany przez Agnieszka Zielińska  
24 września 2011

---

[8] Zob. Z. Sudolski, *Norwid. Opowieść biograficzna*. Warszawa 2003, s. 132